



BYŁ POGODNY I ZIMNY KWIETNIOWY DZIEŃ. ZEGARY WŁAŚNIE WYBIŁY GODZINĘ TRZYNAŚCĄ. WINSTON SMITH, PRZYCISKAJĄC PODBRÓDEK DO PIERSI, BY CHOĆ TROCHĘ UNIKNĄĆ PODMUCHÓW OSTREGO WIA-TRU, WPADŁ PRZEZ SZKLANE DRZWI DO BŁOKU ZWYCIĘSTWA, JEDNAK NIE NA TYLE SZYBKO, BY ZA-TRZYMAĆ CHMURĘ GRYZĄCEGO PYŁU, KTÓRA WTARGNĘŁA WRAZ Z NIM.





NIE MIAŁO SENSU IŚĆ DO WINDY. RZADKO KIEDY DZIAŁAŁA, A OBECNIE W CIĄGU DNIA WYŁĄCZANO PRĄD - BYŁO TO CZĘŚCIĄ OSZCZĘDNOŚCI ZWIĄZANYCH Z PRZYGOTOWANIAM I DO TYGODNIA NIENAWISCI.



MIESZKANIE BYŁO NA SIÓDMYM PIĘTRZE.



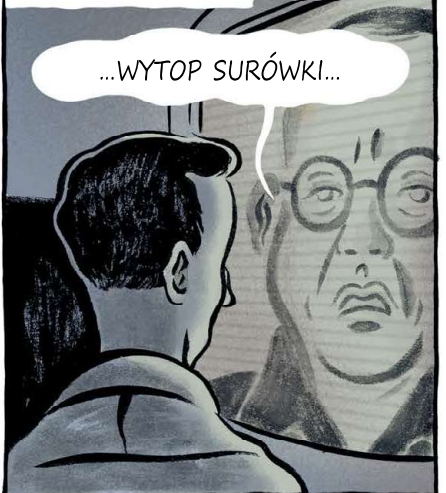
WINSTON, KTÓRY MIAŁ 39 LAT I OWRZODZENIE ŻYLAKOWE NAD PRAWĄ KOSTKĄ, WCHODZIŁE POWOLI,



ODPOCZYWAJĄC PO DRODZE.



W MIESZKANIU GŁOS ODCZYTYWAŁ SERIĘ LICZB MAJĄCYCH COŚ WSPÓLNEGO Z 9. PLANEM TRZYLETNIM.



...WYTOP SURÓWKI...



ODBIORNIK (TAK ZWANY TELE-  
EKKRAN) MOŻNA BYŁO SCISZYĆ,  
ALE NIE DAŁO SIĘ GO CAŁKOWI-  
CIE WYŁĄCZYĆ. KAŻDY DŹWIĘK  
GŁOSNIEJSZY OD NAJCICHSZEGO  
SZEPTU ZOSTAŁBY WYCHWYCONY.



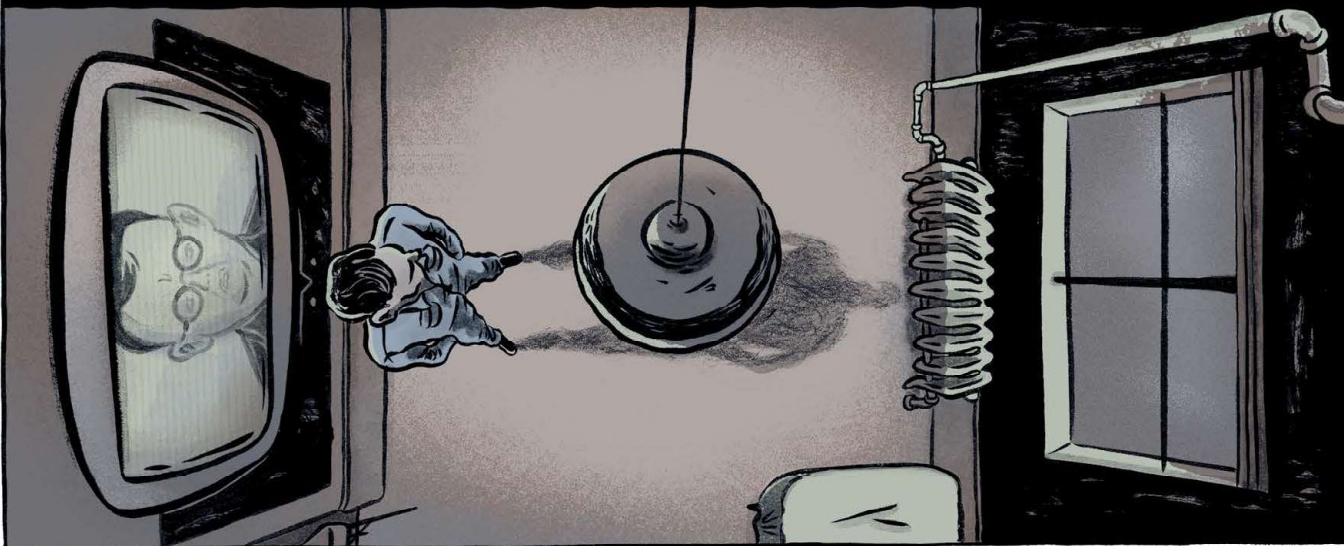
DOPÓKI POZOSTAWAŁ W ZASIE-  
GU METALOWEJ PŁYTY, MOĞE BYĆ  
ZARÓWNO WIDZANY, JAK I SŁY-  
SZANY.



OCZYWIŚCIE NIKT NIE WIEDZIAŁ,  
CZY JEST W DANYM MOMENCIE  
OBSERWOWANY.



MOŻNA BYŁO TYLKO ZGADYWAĆ, JAK CZĘSTO I JAKIM SPOSOBEM POLICJA MYŚLI PODŁĄCZA SIĘ  
DO POSZCZEGÓLNYCH EKRANÓW. NIWYKLUCZONE, ŻE ŚLEDZILI WSZYSTKICH PRZEZ CAŁY CZAS.



TRZEBA BYŁO ŻYĆ - I ŻYŁO SIĘ,  
Z PRZYWYCZAJENIA - ZAKŁA-  
DAJĄC, ŻE KAŻDE SŁOWO MOŻE  
ZOSTAĆ PODSŁUCHANE.



ZAŚ KAŻDY RUCH, Z WYJĄTKIEM  
TEGO W CIEMNOŚCI, PODPATRZONY.



WINSTON STAŁ  
TYŁEM DO  
TELEEKRANU.



TAK BYŁO  
BEZPIECZNIJ.



TO BYŁ LONDYN, GŁÓWNE MIASTO  
PASA STARTOWEGO JEDEN,  
TRZECIEJ, POD WZGLĘDEM LICZBY  
MIESZKAŃCÓW PROWINCJI OCEANII.



WINSTON PRÓBOWAŁ  
PRZYWOŁAĆ JAKIEŚ  
WSPOMNIENIA Z DZIE-  
CINSTWA, KTÓRE BY  
MU POWIEDZIAŁY, CZY  
ZAWSZE TAK TU BYŁO.



CZY ZAWSZE ZNAJDOWAŁY SIĘ TU SZEREGI PRZEŃNIEYCH XIX-WIECZNYCH DOMÓW, O ŚCIANACH PODPARTYCH BELKAMI, OKNACH ZASŁONIĘTYCH KARTONEM I DACHACH Z BLACHY FALISTEJ, ZE ZRUJNOWANYMI, MURAMI ODDZIELAJĄCYMI OGRODKI?



CZY W LEJACH PO BOMBACH KURZ WIROWAŁ W POWIETRZU, A ZE STERT GRUZU WYRSTAŁA WIERZBOWNICA?



CZY W MIEJSCACH SPUSTOSZONYCH PRZEZ BOMBY WYRSTAŁY BRUDNE KOLONIE DREWNIANYCH SZOP PRZYPOMINAJĄCYCH KURNIKI?



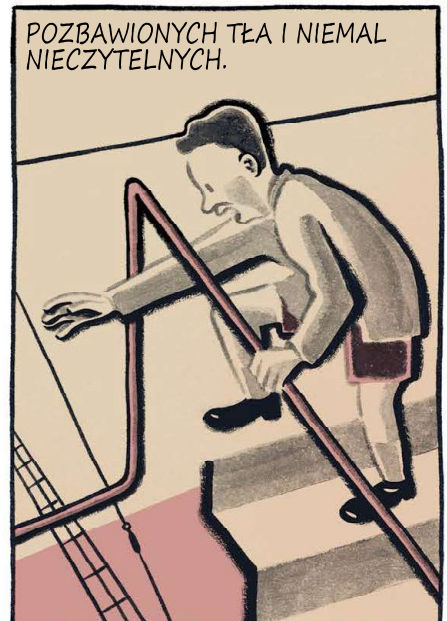
TO NA NIC, NIE MÓGŁE SOBIE PRZYPOMNIEĆ.



Z JEGO DZIECIŃSTWA NIE POZOSTAŁO NIC POZA SERIĄ PRZESWIETLONYCH OBRAZÓW.

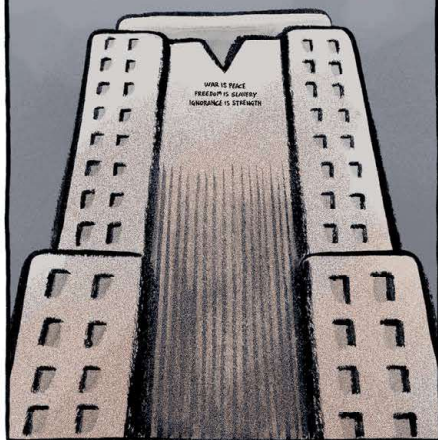


POZBAWIONYCH TĘA I NIEMAL NICZYTELNYCH.

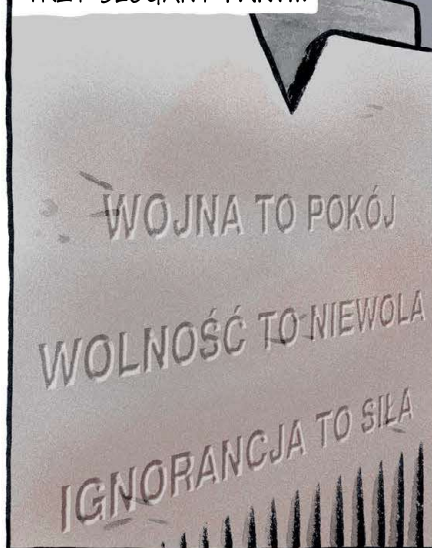




MÓWIONO, ŻE MINISTERSTWO PRAWDY SKŁADA SIĘ Z TRZECH TYSIĘCY BIUR NAD ZIĘMIĄ I RÓW- NIE WIELKIEJ CZĘŚCI PODZIEMNEJ.



NA BIAŁEJ FASADZIE WIDNIAŁY TRZY SŁOGANY PARTII:



W CAŁYM LONDYNIE WZNOSIŁY SIĘ JESZCZE TYLKO TRZY PODOBNE IMONUJĄCE BUDYNKI.



MIEŚCIŁY SIĘ W NICH CZTERY MINISTERSTWA SKŁADAJĄCE SIĘ NA APARAT PAŃSTWOWY. MINISTERSTWO PRAWDY, KTÓREMU PODLEGAŁY WIADOMOŚCI, ROZRYWKA, EDUKACJA I SZTUKI PIĘKNE. MINISTERSTWO POKOJU, ODPOWIADAJĄCE ZA WOJNĘ, MINISTERSTWO MIŁOŚCI ZAJMUJĄCE SIĘ PILNOWANIEM PORZĄDKU. MINISTERSTWO OBFITOŚCI, ODPOWIEDZIALNE ZA GOSPODARKE, ICH NA- ZWY W NOWOMOWIE\* BRZMIĄŁY: MINIPRAWD, MINIPAX, MINIMIŁO ORAZ MINIOBFI.



NAJBARDZIEJ PRZERAŻAJĄCE BYŁO MINISTERSTWO MIŁOŚCI. JEGO GMACH NIE MIAŁ OKIEN.



MOŻNA BYŁO DO NIEGO WEJŚĆ WYŁĄCZNIE W SPRAWACH SŁUŻBOWYCH, A NAWET WTEDY TRZEBA BYŁO, POKONAĆ LABIRYNT ZASIEKÓW Z DRUTU KOLCZASTEGO, STAŁOWYCH DRZWI I UKRYTYCH STANOWISK KARABINÓW MASZY- NOWYCH.



NAWET ULICE WOKÓŁ, BUDYNKU BYŁY PEŁNE STRAŻNIKÓW O TWA- RZACH GORYLI, W CZARNYCH MUN- DURACH, UZBROJONYCH W PAŁKI TELESKOPOWE.



\* NOWOMOWA TO JĘZYK URZĘDOWY OCEANII.





WINSTON PRZYWOŁAŁ NA TWARZ WYRAZ SPOKOJNEGO OPTYZMU, ZALECANY GDY STAŁO SIĘ PRZED TELEEKRANEM.



WYCHODZĄC O TEJ PORZE Z MINISTERSTWA, ZREZYGNOWAŁ Z LUNCZU W STOŁOWCE, CHOĆ WIEDZIAŁ, ŻE W DOMU NIE MA JEDZENIA, POZA KAWAŁKIEM CIEMNEGO CHLEBA, KTÓRY MUSIAŁ ZOSTAĆ NA NASTĘPNE ŚNIADANIE.



CHWILĘ PÓŹNIEJ PIECZENIE W ŻOŁĄDKU OSŁABŁO, A ŚWIAT STAŁ SIĘ TROCHĘ POGODNIEJSZY.



ALKOHOL SMAKOWAŁ JAK KWAS AZOTOWY, A PO PRZEŁKNIECIU GO MIAŁO SIĘ WRAZENIE, JAK-BY KTOŚ UDĘRZYŁ CIĘ W GŁOWĘ GUMOWĄ PAŁKĄ.



Z JAKIEGOŚ POWODU TELEEKRAN W POKOJU BYŁ W NIETYPOWYM MIEJSCU. ZAMIAST NA KRÓTSZEJ ŚCIANIE, SKĄD OBEJMOWAŁBY ZASIĘGIEM CAŁE POMIESZCZENIE, UMIESZCZONO GO NA DŁUŻSZEJ. Z BOKU ZNAJDOWAŁA SIĘ PŁYTKA WNEKA, W KTÓREJ SIEDZIAŁ TERAZ WINSTON, A KTÓRA KIEDYS PRAWDOPODOBNIEMIE MIAŁA MIEŚCIEĆ REGAŁ Z KSIĄŻKAMI.



JEŚLI SIĘ W NIA WCISNĄŁ, MOGŁE POZOSTAĆ POZA POLEM WIDZENIA TELEEKRANU.



PRZYNAJMNIEJ BYŁ NIEWIDOCZNY.



CZEŚCIOWO TEN NIEZWYKŁY UKŁAD POKOJU PODPowiedział mu to, co zamierzał teraz zrobić.



PRZED WszYstKIM JEDNAK ZA TEN POMYŚL ODPOWIADAŁ ZESZYT.



GLĄDKI, KREMOWY PAPIER, ODROBINĘ PRZYŻOŁCONY Z WIEKIEM, NIE BYŁ JUZ WYRABIANY OD CO NAJMNIEJ CZTERDZIESTU LAT.



WINSTON ZOBACZYŁ GO NA WYSTAWIE SKLEPIKU ZE STARZYZNA W JEDNEJ Z BIEDNYCH DZIELNIC (NIE PAMIETAŁ DOKŁADNIE, GDZIE TO BYŁO) I NATYCHMIAST OGARNĘŁO GO PRAGNIENIE POSIADANIA TEGO PRZEDMIOTU.



ZAMIERZAŁ ROZPOCZĄĆ PISANIE PAMIĘTNIKA.



TO NIE BYŁO SPRZECZNE Z PRAWEM (NIC NIE BYŁO, PONIEWAŻ ZNIESIONO WSZELKIE PRAWA), ALE GDYBY GO PRZYŁAPANO, MOGĘBY SIĘ PRAWDOPODOBNIENIE SPODZIEWAĆ ŚMIERCI LUB PRZYNAJMNIEJ 25 LAT W OBOZIE PRACY.



NIE BYŁ PRZYWYCZAJONY DO RĘCZNEGO PISANIA. WSZYSTKO DYKTOWAŁO SIĘ DO MOWOPISU.



ZAWAHAŁ SIĘ PRZEZ MOMENT. POCZUŁ SKURCZ W ŻOŁĄDKU.



ROZPOCZĘCIE PISANIA BYŁO AKTEM BEZ ODWROTU.





OGARNEŁO GO POCZUCIE CAŁKOWITEJ BEZRADNOŚCI. NIE MÓGŁ BYĆ PEWIEŃ, CZY RZECZYWISTIE TRWAŁ ROK 1984.



OBEĆNIE NIE DAWAŁO SIĘ OKREŚLIĆ DATY DOKŁADNIEJ NIŻ Z PRZYBLIŻENIEM DO ROKU CZY DWOCH.



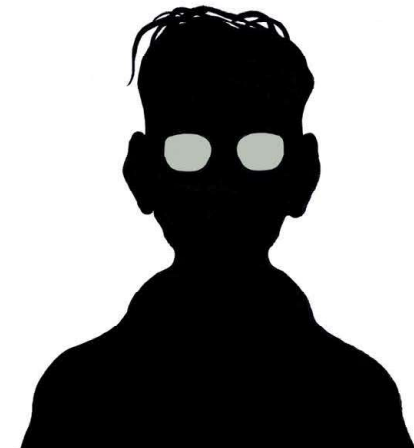
DLA KOGO PISAŁ TEN PAMIĘTNIK? DLA PRZYSZŁOŚCI, DLA NIENARODZONYCH. JAK PRZEKAZAĆ WIADOMOŚĆ PRZYSZŁOŚCI?



TO BYŁO Z GRUNTU NIEMOŻLIWE. ALBO PRZYSZŁOŚĆ BĘDZIE PRZYPOMINAĆ TERAZNIEJSZĄ I NIKT NIE BĘDZIE GO SŁUCHAĆ, ALBO TEŻ BĘDZIE INNA, A JEJGO PROBLEMY STANĄ SIĘ BEZ ZNACZENIA.



WYDAWAŁO SIĘ, ŻE NIE TYLKO STRACIŁ ZDOLNOŚĆ WYRAŻANIA SIEBIE, ALE TAKŻE PRZEKAZANIA TEGO, CO CHCIAŁ POWIEDZIEĆ.



OD TYGODNI SZYKOWAŁ SIĘ DO TEJ CHWILI I NIE PRZYSZŁO MU DO GŁOWY, ŻE MOŻE POTRZEBOWAĆ CZEGOS OPRO CZ ODWAGI.



SAMO PISANIE WYDAWAŁO SIĘ ŁATWE. WYSTARCZY, ŻE PRZENIESIE NA PAPIER TEN NIEPRZERWANY MONOLOG, KTÓRY ROZBRZMIEWAŁ W JEJGO GŁOWIE OD LAT.



JEDNAK W TYM MOMENCIE MONOLOG UMIŁKŁ.



NAGLE ZACZAŁ PISAĆ, OGARNIĘTY PĀNIKĄ.





4 KWIEŹNIA 1984 R.  
W CZORAJ BYŁEM W KINIE.  
TYLKO DOKUMENTY WOJEN-  
NE. JEDEN ŚWIETNY, POKAZY-  
WAŁ ZBOMBARDOWANIE ŁÓDZI  
Z UCHODZĄCIMI NA MORZU  
SRÓDZIEMNYM. WIDOWNIE  
ROZBAWIŁY UJĘCIA  
WIELKIEGO TŁUŚCIOCHA,  
KTÓRY PRÓBOWAŁ  
ODPŁYNAĆ.

WINSTON PRZERWAŁ, PO  
CZĘŚCI DLATEGO, ŻE ZŁAPAŁ  
GO SKURCZ. NIE WIEDZIAŁ,  
CZEMU WYLEWA Z SIEBIE TEN  
STRUMIEN BŁEKOTU.



TO CIEKAWIE, ALE KIEDY BYŁ TYM  
ZAJĘTY, CAŁKIEM INNE WSPOM-  
NIENIE POJAWIŁO SIĘ W JEGO  
GŁOWIE.



TERAZ UŚWIADAMIAŁ SOBIE, ŻE  
WŁASNIE DLATEGO DZISIAJ NA-  
GŁE POSTANOWIŁ WROCIC DO  
DOMU I ZABRAĆ SIĘ ZA PISANIE  
PAMIĘTNIKA.



TO WYDARZYŁO SIĘ RANO, DOCHODZIŁA GODZINA JEDENASTA; W DE-  
PARTAMENCIE ARCHIWÓW, GDZIE PRACOWAŁ WINSTON, WYCIĄGANO  
KRZESŁA Z BOKSÓW I USTAWIANO JE NA ŚRODKU SALI PRZED ROZ-  
POCZĘCIEM DWOCH MINUT NIENAWISCI. DWOJE LUDZI, KTO-  
RYCH ZNAŁ TYLKO Z WIDZENIA, WESZŁO NIEOCZEKIWANIE DO SALI.



JEDNA Z TYCH OSÓB BYŁA  
DZIEWCZYNA, KTÓRĄ CZĘSTO  
MIJAŁ NA KORYTARZU.



NIE WIEDZIAŁ, JAK SIĘ NAZY-  
WA, ALE WIEDZIAŁ, ŻE PRACUJE  
W DEPARTAMENCIE LITE-  
RATURY.



ZAPEWNE – PONIEWAŻ CZASEM  
WIDYWAŁ JĄ POBRUDZONĄ SMA-  
REM I NIOSĄCĄ KLUCZ NASTAWNY  
– BYŁA MECHANIKIEM ZAJMUJĄ-  
CYM SIĘ JEDNĄ Z MASZYN PI-  
SZĄCYCH POWIEŚCI.





WOKÓŁ TALII MIAŁA OWINIĘTĄ SZARFĘ, SYMBOL MŁODZIEŻOWEJ LIGI ANTYSEKSUALNEJ.



WINSTON NIE ZNOSIŁ JEJ OD PIERWSZEJ CHWILI. TO ZAWSZE KOBIETY, PRZEDÉ WSZYSTKIM MŁODE, BYŁY NAJGORLIWSZYMI ZWOLENNICZKAMI PARTII. KARMIŁY SIĘ SŁOGANAMI, SZPIEGOWAŁY Z ENTUZJAZMEM I WYPATRYWAŁY KAŻDEGO PRZEJAWU NIEPRAWOMYŚLNOŚCI.



ALE TA KONKRETNA DZIEWCZYNA SPRAWIAŁA WRAŻENIE JESZCZE BARDZIEJ NIEBEZPIECZNEJ.



WINSTON CZUŁ DZIWNY NIEPOKOJ, STRACH WYMIESZANY Z WROGOSCIA, GDY TYLKO ZNALAZŁA SIĘ W POBLIZU.



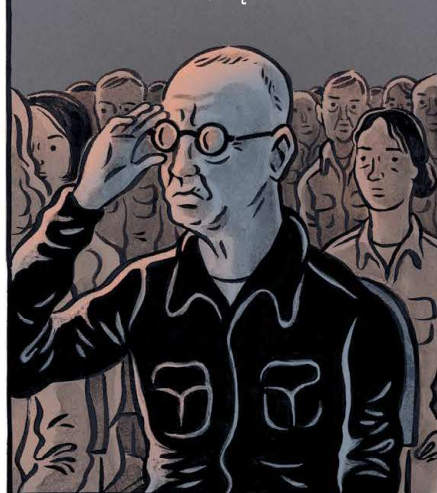
DRUGĄ OSOBĄ BYŁ NIEJAKI O'BRIEN, PIASTUJĄCY STANOWISKO TAK WAŻNE I ODLEGŁE, ŻE WINSTON MIAŁ O NIM ZALEDWIE NAJBLEDSZE POJĘCIE.



WŚRÓD ZEBRANYCH PRZY KRZESŁACH ZAPADŁA CISZA NA WIDOK CZARNEGO KOMBINEZONU CZŁONKA PARTII WEWNĘTRZNEJ.



O'BRIEN FASCYNOWAŁ WINSTONA, NIE TYLKO Z POWODU KONTRASTU POMIĘDZY ELEGANCKIMI MANNERAMI A WYGLĄDEM BOKSERA.



WINSTON PRZYPUSZCZAŁ, ŻE POLITYCZNA ORTODOKSJA O'BRIENA NIE JEST DOSKONAŁA. COS W JEJEGO TWARZY NIEODPARCIE TO SUGEROWAŁO.





MOŻE NAWET NIE, BYŁA TO NIE-ORTODOKSYJNOŚĆ, ALE PO PROSTU INTELEKT.



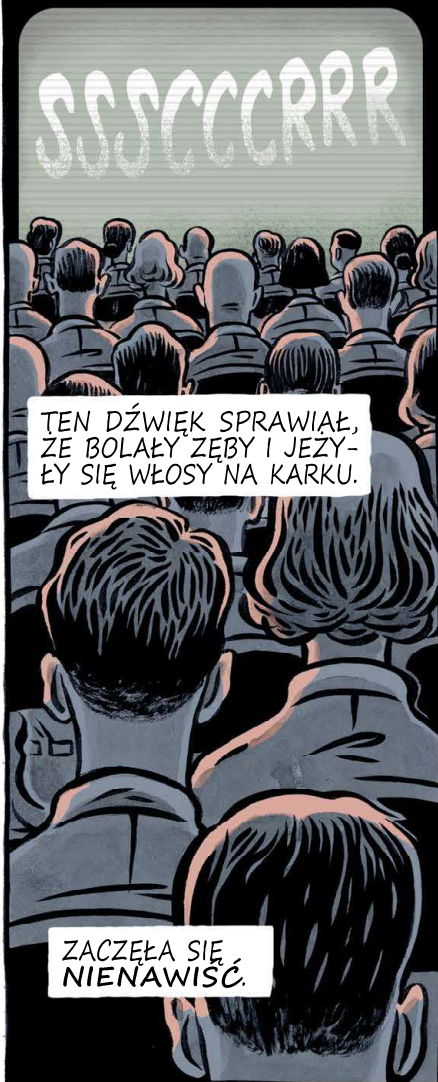
TAK CZY INACZEJ WYGLĄDAŁ NA OSOBĘ, Z KTÓRĄ MOŻNA BY PO-RZMOWIAC, GDYBY UDAŁO SIĘ W JAKIS SPOSOB OSZUKAC TELE-EKRANY.



WINSTON NIGDY NIE PRÓBOWAŁ WERYFIKOWAĆ TYCH PODEJRZEN; NIE MIAŁBY NAWET JAK TEGO ZROBIĆ.



CHWILĘ PÓŹNIEJ Z WIELKIEGO TELEEKRANU ROZLEGŁO SIĘ KOSZMARNE, PRZENIKLIWE SKRZECZENIE, PRZYPOMINAJĄCE ZGRZYT NIENAOLIWIONEJ MASZYNY.



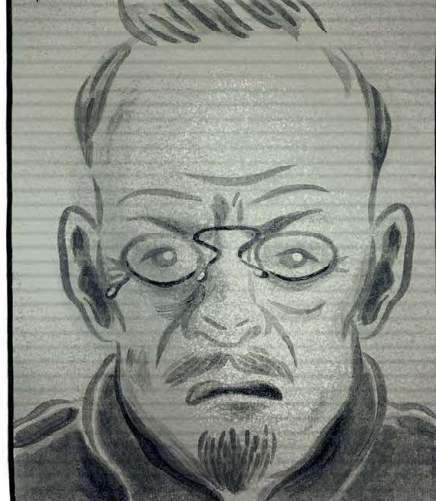
SSSSCCRRR

TEN DŹWIĘK SPRAWIAŁ, ŻE BOLAŁY ZĘBY I JEZY-ŁY SIĘ WŁOSY NA KARKU.

ZACZEŁA SIĘ NIENAWISĆ.



JAK ZWYKLE NA EKRANIE PO-JAWIŁA SIĘ TWARZ WROGA PUBLICZNEGO, EMMANUELA GOLDSTEINA.



BYŁ RENEGATEM I ODSTĘPCĄ, DAWNIEJ JEDNYM Z NAJWAŻ- NIEJSZYCH LUDZI W PARTII, NIEMALŻE RÓWNYM SAMEMU WIELKIEMU BRATU.



PÓŹNIEJ ZAANGAŻOWAŁ SIĘ W DZIAŁALNOŚĆ KONTRREWOLUCYJNĄ, ZOSTAŁ SKAZANY NA ŚMIERĆ, ALE ZDOŁAŁ W TAJEM- NICZYCH OKOLICZNOŚCIACH UCIEC I ZNIKNĄĆ.





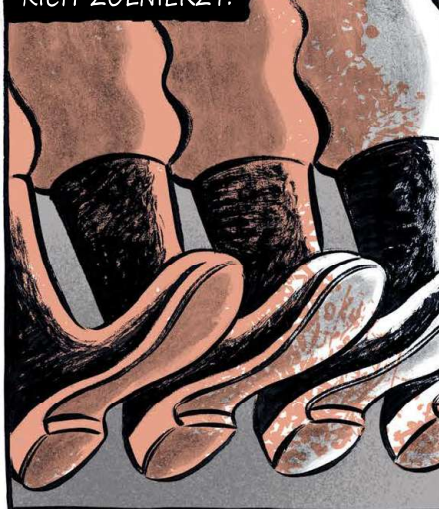
PRZEBIEG DWÓCH MINUT NIENAWIŚCI BYŁ CODZIENNIE INNY, ALE GOLDSTEIN ZAWSZE ODGRYWAŁ GŁÓWNA ROLĘ. BYŁ PIERWOTNYM ZDRAJCA, PIERWSZYM, KTÓRY SKAŁĄ CZYSTOŚĆ PARTII. WSZELKIE DALSZE ZBRODNI PRZECIWKO PARTII, WSZELKIE ZDRADY, AKTY SABOTAŻU, HEREZJE I ZBOCZENIA BRAŁY POCZĄTEK W JEGO NAUKACH. NADAŁ ŻYŁ I SPISKOWAŁ – MOŻE ZA GRANICĄ, POD OPIEKĄ, WRAZYM MOCODAWCÓW, A BYĆ MOŻE – TAKIE KRAŻYŁY PLOTKI – W JAKIEJS KRYJÓWCE W OCEANII.



GOLDSTEIN OBRAŻAŁ WIELKIEGO BRATA, POTĘPIAŁ DYKTATURĘ PARTII, DOMAGAŁ SIĘ NATYCHMIASTOWEGO ZAWARCIA POKOJU Z EURAZJĄ, ZADAŁ WOLNOŚCI SŁOWA, WOLNOŚCI PRACY, WOLNOŚCI ZGROMADZEN, WOLNOŚCI MYŚLI I KRZYCZAŁ HISTERYCZNIE, ŻE ZDRADZONO IDEALY REWOLUCJI.



W TLE BECZĄCEGO GŁOSU GOLDSTEINA SŁYCHAĆ BYŁO GŁĘBOKI STUKOT BUCIORÓW EURAZJATYCKICH ŻOŁNIERZY.



SAM WIDOK GOLDSTEINA CZY NAWET MYŚL O NIM WYWOŁYWAŁY AUTOMATYCZNIE LĘK I WŚCIEKŁOŚĆ. CO DZIWNE JEDNAK, CHOCIAZ BYŁ ZNIENAWIDZONY PRZEZ WSZYSTKICH, CHOCIAZ CODZIENNIE Z MOWNIC I TELEKRAKÓW, W GAZETACH I KSIĄZKACH, JEGO TEORIE BYŁY OBAŁANE I MIAZDZONE, JEGO WPŁYWY NIGDY NIE MALAŁY.



NIE BYŁO DNIA, BY POLICJA MYŚLI NIE WYKRYŁA SZPIEGÓW I SABOTAŻYSTÓW DZIAŁAJĄCYCH NA JEGO ROZKAZ.



DOWODZIŁ Z CIEŃ OGROMNA ARMIA, SIECIĄ SPISKOWCÓW PRAGNĄCYCH OBAŁENIA USTROJU.



PODOBNO NAZYWALI SIĘ ONI BRATERSTWEM.

SZEPTANO RÓWNIEŻ POGŁOSKI O STRASZNEJ KSIĄZCE, ZBIÓRZE WSZYSTKICH HEREZJI, KTÓREJ AUTOREM BYŁ GOLDSTEIN I KTÓRA KRAŻYŁA POTAJEMNIE WŚRÓD LUDZI. NIE MIAŁA TYTUŁU.



JEŚLI JUŻ, NAZYWANO JĄ PO PROSTU KSIĘGĄ.



W DRUGIEJ MINUCIE NIENAWISCI WYBUCHŁO SZALEŃSTWO. LUDZIE ZRYWALI SIĘ Z MIEJSC I WRZESZCZELI NA CAŁE GARDŁO, BY ZAGŁUSZYĆ DRAŹNIĄCY, BECZĄCY GŁOS, KTÓRY DOBIEGAŁ Z EKRANU.



W CHWILI JASNOŚCI UMYSŁU WINSTON UŚWIADOMIŁ SOBIE, ŻE KRZYCZY WRAZ Z INNYMI.



ŚWINIA! ŚWINIA! ŚWINIA! NAJSTRASZNIJSZE W DWÓCH MINUTACH NIENAWISCI BYŁO TO, ŻE NIKT NIE MUSIAŁ SIĘ TAK ZACHOWYWAĆ, ALE NIE MOŻNA BYŁO SIĘ OPANOWAĆ.



W CIĄGU TRZYDZIESTU SEKUND UDAWANIE PRZESTAWAŁO BYĆ KONIECZNE. OHYDNA EKSTAZA, BĘDĄCA POŁĄCZENIEM LĘKU I MŚCIWOŚCI, PRAGNIENIE ZABIJANIA, TORTUROWANIA, MIAZDZENIA TWARZY MŁOTEM OGARNIAŁY ZEBRANYCH JAK PRĄD ELEKTRYCZNY I ZAMIENIAŁY WSZYSTKICH, NAWET WBRĘW WOLI, W WYKRZYWIONYCH, WRZESZCZĄCYCH SZALEŃCÓW.



A JEDNAK TA ODCZUWANA WŚCIEKŁOŚĆ BYŁA TAK ABSTRAKCYJNA I NIEUKIERUNKOWANA, ŻE MOŻNA BYŁO JĄ PRZENOSIĆ Z OBIEKTU NA OBIEKT JAK PŁOMIEN LUTOWNICY.



DLATEGO W PEWNYM MOMENCIE WSCIEKŁOŚĆ WINSTONA ZWRACAŁA SIĘ NIE PRZECIWKO GOLDSTEINOWI, ALE PRZECIWKO WIELKIEMU BRATU, PARTII I POLICJI MYŚLI.



W TAKICH CHWILACH JEGO SERCE RWAŁO SIĘ DO SAMOTNEGO, WYDRWIONEGO HERETYKA NA EKRANIE, JEDYNEGO STRAŻNIKA PRAWDY I NORMALNOŚCI W ŚWIECIE PEŁNYM KŁAMSTW.



A JEDNAK W NASTĘPNEJ CHWILI JEDNOCZYŁ SIĘ MYŚLAMI Z OTCZAJĄCYMI GO LUDZMI, JEJEGO PÓTAJEMNA NIENAWISĆ DO WIELKIEGO BRATA ZMIENIAŁA SIĘ W UWIELBIENIE, A GOLDSTEIN WYDAWAŁ SIĘ ZŁOWROGIEM CZARODZIEJEM, ZDÓLNYM SAMYM SWOIM GŁOSEM BURZYĆ FUNDAMENTY CYWILIZACJI.

